

Słuchasz Polski Daily – podcastu dla osób, które uczą się języka polskiego, interesują się polską kulturą, historią, społeczeństwem i wszystkim związanym z Polską. Nazywam się Paulina Lipiec, jestem nauczycielką języka polskiego jako obcego, autorką różnych materiałów do ankiety języka polskiego, które publikuję na stronie www.polskidaily.eu, a do tego osobą, która studiowała trzy kierunki studiów, ale skończyła tylko jeden.

A teraz już mnie trochę znasz, zapraszam Cię na nowy odcinek!

W odcinku numer 104 mówiłam o tym, czy Polacy są zdrowi. Analizowałam trochę polskie społeczeństwo. Wiem, że ten odcinek cieszył się dużą popularnością i najwidoczniej lubicie, kiedy opowiadam Wam o statystycznych Polakach. Dzisiaj statystyki nie będzie aż tak wiele, ale będzie o edukacji w Polsce. Dowiedziecie się jakie są szkoły w Polsce, jakie są przedmioty i generalnie jak wygląda polska edukacja. Pomyślałam, że najpierw powinnam Wam powiedzieć, że osiemnaście procent polskiego społeczeństwa to dzieci. Czy to dużo? Nie sądzę. W 90' roku ponad 30 % polskiego społeczeństwa to dzieci (było dziećmi) i jeśli porównacie sobie to do krajów rozwijających się, do krajów afrykańskich i krajów Europy to zdecydowanie jesteśmy bliżej starzejącej się Europy, w której jest dużo więcej emerytów i coraz mniej dzieci. Czy to źle? Ja myślę, że dla planety to bardzo dobrze. Powinniśmy po prostu zapraszać więcej imigrantów. Ale politycy się nie zgadzają i cały czas próbują sprawić, żeby ludzie chcieli mieć więcej dzieci, więc też próbują modyfikować system edukacji.

Edukacja w Polsce jest hmm my myślimy, że jest całkiem dobra. I pewnie jeśli porównany z krajami, w których dzieci uczą się na podłodze i muszą iść na piechotę 10 km do szkoły to jest dobra. No ale nie mamy żadnych topowych uniwersytetów, z których moglibyśmy być naprawdę dumni. Jeśli chodzi o małe dzieci to też wam dodam taką ciekawostkę, którą znalazłam zupełnie przez przypadek. Najwięcej dzieci rodzi się w lipcu, we wtorek. Dlaczego? No ja nie wiem co takiego dzieje się w październiku, może robi się zimno, smutno i deszczowo i ludzie po prostu decydują, że muszą coś zrobić z długimi wieczorami.

Nie będziemy za długo rozmawiać o niemowlakach tylko od razu przejdziemy to pierwszego etapu polskiej edukacji – etapu, który nie jest obowiązkowy, ale coraz więcej rodziców z niego korzysta. Mówię tutaj o żłobku. Żłobek to insytucja dla małych dzieci, których mamy idą do pracy. Nie wszystkie dzieci mogą znaleźć miejsce w żłobku, bo mimo tego, że jest ich całkiem sporo to jednak zawsze ich jakos brakuje. Dlatego też powstały kluby dziecięce. Są to takie prywatne inicjatywy. Kto decyduje, że chce opiekować się małymi dziećmi w swoim domu. Musi zarejestrować taką działalność i wpisać swoją firmę, swój klub dziecięcy na oficjalną rządową listę klubów dziecięcych. Takie osoby powinny mieć wykształcenie, przygotowanie pedagogiczne. Mogą to być też położne. Położna to jest taka pielęgniarka, która odbiera poród albo zajmuje się też bardzo małymi dziećmi.

Małe dzieci w przedszkolu [żłobku] nie spędzają wielu lat, bo już od jakiegoś trzeciego roku życia, czasami nawet kiedy dziecko ma 2.5 roku rodzice mogą je zapisać do przedszkola, gdzie będzie już mieć więcej aktywności i będzie się czegoś uczyć. I tu jest problem, bo jest bardzo trudno dostać miejsce w przedszkolu. W Polsce mamy przedszkola publiczne, przedszkola niepubliczne i, co jest jakby trzecią kategorią, przedszkola prywatne. To nie jest to samo co niepubliczne. Ok. Publiczne kosztuje jakies 200 złotych i właściwie płacimy tylko za dodatkowe materiały. Niepubliczne do 700% złotych i jest to jakby prywatna firma, ale ma dofinansowanie z gminy, czyli z takiej małej jednostki administracyjnej, a prywatne jest już zupełnie prywatne i tutaj może już kosztować nawet 2000 złotych za miesiąc za jedzenie. Szalone pieniądze! Wiele ludzi w Polsce zarabia 2000 nie mówiąc już o płaceniu za przedszkole.

No i to prywatne oczywiście daje najwięcej możliwości. Są najmniejsze grupy, najwięcej aktywności. Wtedy możemy zdecydować się na przedszkole językowe, przedszkole Montessori czy jakiej specjalne przedszkole dla geniuszy. Bo oczywiście wszystkie nasze dzieci są geniuszami.

Jak mówiłam trudno jest dostać miejsce w przedszkolu. Szczególnie w przedszkolu publicznym, bo tutaj istnieją pewne kryteria i pewne priorytety. Po pierwsze miejsce w takim przedszkolu dostaną dzieci z rodzin wielodzietnych, dzieci niepełnosprawne, dzieci, których rodzice albo opiekunowie są niepełnosprawni. Dzieci wychowywane przez jednego rodzica, dzieci z rodziny zastępczej. No i później są jeszcze dodatkowe kryteria, które ustala gmina, więc na przykład miejsce zamieszkania czy to, ile zarabiają rodzice. Z opowieści znajomych, z anegdota wiem, że jest to bardzo stresujący i długi proces i mimo tego, że rodzice składają wnioski o miejsce w przedszkolu wiosną na następny rok szkolny, czy następny rok przedszkolny to często dowiadują się na przykład we wrześniu, że ich dziecko nie ma miejsca i wtedy mają problem. Mogą aplikować do kilku przedszkoli na raz, ale czasami się zdarza, że nie dostaną miejsca w żadnym przedszkolu. No i znowu. I muszą pisać do gminy i prosić i teoretycznie, według prawa każde dziecko musi mieć miejsce w przedszkolu, ale gmina może zdecydować, że przedszkole waszego dziecka jest dwie godziny od domu i wtedy prawdopodobnie musicie zapłacić za przedszkole niepubliczne albo za prywatne. Na szczęście całe przedszkole nie jest obowiązkowe, tylko ostatni rok. Tak zwana zerówka. Dzieci, które mają 5 lub 6 lat chodzą do zerówki i przygotowują się do szkoły. I to nie jest takie przygotowanie jak do egzaminów na studia, mówię tak, bo wiem, że dzieci w niektórych krajach, szczególnie w krajach, gdzie głównie są szkoły prywatne muszą zdawać egzaminy. Czasami są to egzaminy do przedszkola, gdzie specjalna komisja decyduje, czy dziecko jest wystarczająco rozwinięte czy wystarczająco dużo mówi, czy jest zdenerwowane, czy płacze i wydaje mi się to trochę przesadą, ale tak bywa. W Polsce tego nie ma. Czasami może być tak, że jeśli rodzice chcą zapisać swojego sześciolatka do szkoły, czyli wysłać dziecko jeden rok wcześniej niż jest to obowiązkowe, to wtedy taka specjalna komisja może sprawdzić, czy dziecko jest wystarczająco rozwinięte intelektualnie i emocjonalnie, żeby zacząć szkołę podstawową. Ale nie zawsze. Chciałam wam też powiedzieć, że tak jak zamiast do żłobka można wysłać dziecko do klubu dziecięcego to tak samo takie specjalne kluby malucha, kluby dziecięce albo miniprzedszkole prywatne funkcjonują też zamiast zwykłych przedszkoli i myślę, że to jest całkiem fajny pomysł.

A jak jest w twoim kraju? Czy przedszkole też są tak bardzo drogie? Czy trzeba za przedszkole prywatne zapłacić tyle, co za pensję minimalną? Wydaje mi się, że to jest trochę za drogo. Jeżeli dalej tak będzie to na pewno kobiety nie będą decydować się rodzić więcej dzieci. No bo kto chce oddawać całą swoją pensję na żłobek, przedszkole czy płacić za opiekunkę, nianię.

No to teraz przejdźmy do szkoły. Do szkoły podstawowej. Większość szkół w Polsce to szkoły publiczne. I w przeciwieństwie do wielu krajów szkoły publiczne w Polsce cieszą się dość dobrą renomą. Nie ma takiego podziału jak na przykład w Ameryce, że niektóre regiony czy dzielnice są bogatsze, ludzie płacą wyższe podatki, więc szkoła ma więcej pieniędzy. Tak to nie funkcjonuje. Tutaj opłaty związane ze szkołą płaci gmina. Co oczywiście nie znaczy, że nie ma lepszych szkół publicznych i gorszych szkół publicznych, szczególnie jeśli szkoła jest gdzieś daleko na wsi i nauczyciele po prostu nie chcą tam pracować. Być może już słyszeliście, że nauczyciele w Polsce zarabiają bardzo mało i nie są wcale szanowaną grupą społeczną. Zazdroszczą na pewno trochę nauczycielom z Finlandii, gdzie nauczyciel jest na drugim miejscu, po lekarzach pod względem szacunku w społeczeństwie.

Tylko 15% szkół w Polsce to szkoły niepubliczne. I są tu albo albo szkoły prywatne, czyli szkoły-biznes albo szkoły społeczne prowadzone przez jakąś organizację, fundację, związek wyznaniowy. Często jest tak, że taką szkołą zarządza grupa rodziców i wszystkie zarobione pieniądze są z powrotem inwestowane w tę szkołę. Szkoły społeczne czasami są tańsze od szkół prywatnych, ale nie zawsze. Oprócz tego można też zapisać dziecko do szkoły integracyjnej. W takich szkołach uczą się obok

kompletnie zdrowych dzieci również dzieci niepełnosprawne, dzieci z na przykład ADHD albo w spektrum autyzmu czy Aspergera. Jest w takich szkołach mniej dzieci w klasie i jest też drugi nauczyciel.

Ja robiłam kiedyś praktyki w takiej szkole, kiedy jeszcze studiowałam oligofrenopedagogikę, czyli nauczanie dzieci z niepełnosprawnościami (być może tego o mnie nie wiedzieliście, ale przez dwa lata studiowałam oligofrenopedagogikę). I powiem wam, że myślę, że takie szkoły integracyjne to jest świetny pomysł nie tylko dla dzieci z niepełnosprawnościami, ale też dla dzieci zupełnie zdrowych, które uczą się empatii, uczą się funkcjonowania w społeczeństwie, gdzie każdy jest trochę inny. Uczą się, że warto tym osobom pomagać i przyjaźnić się z nimi i to jest generalnie fajny pomysł

W normalnych szkołach, w szkołach publicznych przypada mniej więcej 32 dzieci na jednego nauczyciela. To jest więcej niż zagwarantowane prawnie, bo powinno być nie więcej niż 25 dzieci na jednego nauczyciela w szkole podstawowej.

W klasach od 1 do 3, bo szkoły podstawowe mają generalnie 8 klas od ostatniej reformy, czyli w klasach od 1 do 3 dzieci uczą się czytać, liczyć, pisać z jedną tylko nauczycielką. Do tego mają dodatkowe zajęcia takie jak muzyka, rytmika, wychowanie fizyczne czy religia. I tych przedmiotów uczą inni nauczyciele, ale poza tym mają jedną nauczycielkę i mówią do niej „proszę pani”. No może to być nauczyciel i wtedy mówią „proszę pana”. Dlatego zawsze jak myślimy o naszych nauczycielach z przeszłości, z dzieciństwa to mówimy „pani była dobra” albo „nasza kochana pani”. To chyba trochę tak jak w angielskich czy amerykańskich szkołach używa się słowa „miss”.

Co ciekawe w pierwszych latach szkoły podstawowej dzieci uczą się pisać. Okej, to nie było takie ciekawe. Ciekawe jest to, że wszystkie polskie dzieci uczą się pisać kursywą. A więc łączą litery. Dlatego czasami tak trudno nas rozczytać, bo wiem, że na zachodzie w niektórych krajach, nie wiem dokładnie w których, ale w niektórych krajach każda litera stoi oddzielnie, ma mikroprzerwę. Słowa mają mikroprzerwy między literami, a w Polsce nie. W Polsce uczymy się pisać estetycznie, kursywą. Ma to wyglądać ładnie. Jest to na pewno trudniejsze i chyba żaden dorosły nie pisze taką kursywą, jaką uczyliśmy się w szkole. Ja myślę, że to jest fajne. Mnie się kursywa personalnie podoba. Poza tym dzieci trenują rękę i może się to komuś przydać. Na pewno nie lekarzom. Lekarze śpią na lekcję pisania kursywą.

Na początku lekcji, na początku dnia nie mamy czegoś takiego jak modlitwa, bo pewnie myślicie, że w katolickim kraju wszystkie dzieci zaczynają szkołę od mszy świętej. Nie. Polska jest świeckim krajem, więc nie ma mszy, nie ma modlitwy, nie ma nawet hymnu. W niektórych krajach dzieci śpiewają hymn przed zajęciami, w niektórych krajach modlą się. U nas nie ma czegoś takiego. Hymn śpiewamy na apelach. Apele to są takie zebrania wszystkich uczniów gdzieś na środku szkoły, na jakiejś hali, auli z okazji na przykład święta niepodległości czy innego święta narodowego. Wtedy część uczniów przygotowuje jakieś przedstawienie, śpiewają piosenki, recytują wiersze i są ubrani na galowo. Na galowo to znaczy na czarno i biało. Tak samo ubieramy się na wszystkie egzaminy, więc jeśli jesteś studentem lub studentką w Polsce – na Erasmusie, na wymianie – pamiętaj, że kiedy idziesz na egzamin ubierz się na biało i czarno, na elegancko. Jeśli tego nie zrobisz, profesorowie nie będą zadowoleni.

W szkole podstawowej dzieci dostają prace domowe, ale już nie tak dużo. Na pewno nie tak dużo jak w Egipcie, gdzie czasami muszą siedzieć cały wieczór nad zadaniami domowymi. Od kilku lat podręczniki w szkołach podstawowych są darmowe. Nie do wszystkich przedmiotów, ale do przedmiotów obowiązkowych. Za moich czasów tak nie było, więc mieliśmy coś takiego jak targi używanych książek w szkole i mogliśmy odkupywać książki od starszych kolegów. Jeśli ktoś miał nowe książki to znaczyło, że miał bardzo bogatych rodziców i był snobem zwykle. Zresztą kto potrzebował

nowych książek? Ale niestety problem polegał na tym, że tytuły podręczników dość często się zmieniały, więc jeśli mieliście rodzeństwo, które było 3 albo 4 lata młodsze to była duża szansa, że wasze książki już dla nich się nie nadawały. I wtedy trzeba było kupić kompletnie nowe. I myślę, że dlatego postanowiono to zmienić. Teraz się książki tak często nie zmieniają, poza tym szkoła za nie płaci. A kiedy szkoła za nie płaci to wiadomo, że nie będzie chciała zmieniać tytułów podręczników.

Po szkole podstawowej, po ósmej klasie jest egzamin ósmoklasisty, na którym uczniowie zdają koniecznie język polski, matematykę i język nowożytny, czyli mogą zdecydować, czy chcą zdawać język angielski, niemiecki, francuski, włoski, rosyjski – te języki są chyba takie najbardziej popularne w Polsce. I mogą wtedy zdecydować, czy chcą iść do liceum, do technikum czy do szkoły branżowej.

Oczywiście wyniki na ich egzaminach decydują o tym, do którego liceum mogą się dostać, bo są rankingi liceów. Liceum, czyli szkoła ogólnokształcąca, w której uczniowie przygotowują się na studia trwa teraz cztery lata. Technikum to szkoła, w której przygotowują się na studia, ale też uczą jakiegoś zawodu, trwa pięć lat. A szkoła branżowa, czyli szkoła, która tylko przygotowuje do zawodu trwa trzy lata, ale można po niej zrobić jeszcze drugą szkołę... drugi stopień szkoły branżowej, która również kończy się egzaminem – maturą i po niej też można pójść na studia.

To znaczy, że obecnie Polacy, którzy mają 19-20 lat idą na studia. Myślę, że to jest dosyć późno. Z tego co wiem Ukraińcy bardzo szybko idą na studia. Portugalczycy mają chyba tylko 18 lat, kiedy kończą szkołę, kończą liceum. A jak jest w Waszym kraju? Zostawcie mi komentarz tam, gdzie słuchacie!

Jeśli chodzi o przedmioty w liceum obowiązkowe są polski, matematyka, historia, wiedza o społeczeństwie, podstawy przedsiębiorczości, biologia, chemia, wiedza o kulturze, edukacja dla bezpieczeństwa, wychowanie fizyczne, informatyka, fizyka i dwa języki nowożytne. Do tego uczniowie, licealiści wybierają sobie przedmioty dodatkowe. Na przykład: filozofię, łacinę. Mogą też chodzić na religię, etykę, wychowanie do życia w rodzinie. Nie są to przedmioty obowiązkowe.

Pod koniec pierwszej klasy liceum uczniowie wybierają dwa albo trzy przedmioty rozszerzone. To są przedmioty, które będą chcieli zdawać na maturze i te przedmioty prawdopodobnie pomogą im w rekrutacji na studia. Jak już wspomniałam wszyscy uczniowie uczą się języków nowożytnych – języka angielskiego i drugiego języka do wyboru, ale mniejszości narodowe albo uczniowie mieszkający na Kaszubach mogą też wybrać język kaszubski. Można też w niektórych szkołach wybrać język mniejszości narodowej, chociaż, szczerze mówiąc, mało które liceum coś takiego oferuje.

Oceny, które uczniowie zbierają przez cały czas trwania liceum nie mają znaczenia podczas rekrutacji na studia. Liczą się tylko wyniki matury. A propos ocen. Czy wiesz, że w Polsce najlepszą oceną jest szóstka, a najgorszą jedynka? To może być trochę mylące dla osób z Niemiec, ponieważ w tamtym systemie jest zupełnie odwrotnie. Jedynka jest najlepsza a szóstka jest najgorsza.. czy piątka?

Jakie według ciebie są potrzebne przedmioty, a z których powinniśmy zrezygnować? A może jest jakiś przedmiot, który chciałbyś/ chciałybyś dodać do programu nauczania w szkole podstawowej, w gimnazjum, w liceum? To pytanie często zadaję moim studentom podczas lekcji o edukacji, bo wydaje mi się być dosyć interesujące. Na przykład jak wspomniałam w liceum przedmiotem dodatkowym jest przedmiot, który nazywa się podstawy przedsiębiorczości. U nas w szkole, okej to było wiele lat temu, ale była tylko jedna godzina podstaw przedsiębiorczości w tygodniu przez rok i nie robiliśmy na niej nic oprócz pisania CV, a raczej uzupełniania gotowego wzoru CV i wypełniania podatków, podczas gdy w ogóle nie wiedzieliśmy czym są podatki. Według mnie to nie miało sensu, a dużo chętniej nauczyłabym się czegoś o prawdziwej przedsiębiorczości, o zarządzaniu finansami, o ekonomii być może. Tego mi brakuje, a tobie?

W czasie liceum, a konkretnie w ostatniej klasie jest studniówka. Jak samo słowo sugeruje studniówka odbywa się mniej więcej sto dni przed maturą, a więc egzaminem na koniec liceum. To jest taki polski *prom*, bo też zapraszamy partnera, partnerkę, idziemy parami no i to wcale nie znaczy, że jest to chłopak, dziewczyna, tylko jakiś kolega, koleżanka. Ubieramy się elegancko. Niektórzy zamawiają limuzyny. Okej rzadko ktoś tak robi, ale zdarza się. Uczniowie próbują przemycić alkohol. Jest zabawa. Są piękne stroje. I jest polonez. Polonez czyli tradycyjny polski taniec, który uczniowie tańczą przed rozpoczęciem zabawy. Według mnie wygląda to bardzo pięknie i bardzo dobrze to wspominam. To znaczy samej studniówki dobrze nie wspominam, bo fryzjerka naprawdę zepsuła mi fryzurę, wyglądałam jak kurczak, ale dla większości ludzi to fajny moment w życiu.

Studia. Kiedy już zdamy maturę i dostaniemy nasze wyniki, czas zapisać się na studia. Możemy rekrutować się na różne uczelnie, ale mamy ograniczoną liczbę kierunków. Studia w Polsce dzielą się na studia licencjackie i studia inżynierskie. Studia inżynierskie są o jeden semestr dłuższe, a kiedy ktoś już skończy inżynierskie lub licencjackie, może zacząć studia magisterskie, które kończą się tytułem magistra. A potem, jeśli koniecznie chce zostać na uniwersytecie może zacząć studia doktorskie. Generalnie można studiować więcej niż jeden kierunek na uczelniach publicznych, bo nie wspominałam o tym, ale edukacja wyższa, czyli uniwersytety są w Polsce darmowe. Publiczne. Są też prywatne i te prywatne, jeśli uczą biznesu są dobre, cieszą się renomą, dużo obcokrajowców na nich studiuje – na przykład na Uniwersytecie Koźmińskim albo Vistula w Warszawie, ale jednak publiczne uniwersytety jak Uniwersytet Warszawski, Uniwersytet Jagielloński w Krakowie, Uniwersytet Wrocławski cieszą się dobrą renomą i ludzie lubią mieć dyplomy z nazwami tych uczelni. I można na nich studiować więcej niż jeden kierunek w tym samym czasie, ale ten drugi kierunek można zacząć dopiero po pierwszym roku i tylko jeśli nasza średnia ocen jest wyższa niż 4.0. Za moich czasów tak nie było. Za moich czasów można było studiować niekończącą się liczbę kierunków, więc dużo osób próbowało tego, próbowało tamtego, rezygnowało, zapisywało się na nowy kierunek. Ja też tak robiłam, ale ostatecznie skończyłam tylko jeden. To na pewno wiązało się z wyższymi kosztami dla kraju i dla ministerstwa, więc chyba dobrze, że teraz tylko osoby zdeterminowane i zmotywowane mogą studiować więcej kierunków.

Obcokrajowcy mogą studiować w Polsce i nawet mogą studiować na publicznych uczelniach jeśli mają albo Kartę Polaka (to jest taka karta, która dokumentuje przynależność do polskiego narodu). Kiedyś mieli ją tylko Polacy albo osoby pochodzenia polskiego zza wschodniej granicy. Na przykład z Rosji, z Kazachstanu, z Ukrainy, ale teraz jest też dostępna dla ludzi z innych krajów. Na przykład ostatnio dostałam wiadomość od jednej ze studentek, że dostała Kartę Polaka w Argentynie.

I studiować mogą też osoby, które mają stały pobyt w Polsce albo są rezydentami długoterminowymi w Polsce. I studiują wtedy na takich samych warunkach jak Polacy. Oczywiście wypada wtedy znać język polski na poziomie C1, bo język akademicki może być bardzo trudny.

Do Polski przyjeżdża też ostatnio wielu obcokrajowców studiować na prywatnych uczelniach. Tak jak wspominałam, szczególnie jeśli uczą się finansów i biznesu.

Obecnie około 40 % ludzi w wieku od 30 do 35 lat ma wykształcenie wyższe. To jest trochę więcej niż średnia europejska. Myślę, że dzięki temu właśnie, że mamy darmowe uczelnie. Ta liczba wciąż rośnie i obecnie więcej kobiet studiuje niż mężczyzn.

Studia w Polsce, a raczej dyplom ze studiów, jakichkolwiek studiów jest pewnym wyznacznikiem statusu społecznego, przynależności do klasy średniej, do inteligencji i wydaje mi się, że często ludzie idą na studia, bo ich znajomi idą, bo sprawiamy radość rodzicom, ale niekoniecznie wiemy, co chcemy studiować i czy naprawdę tego potrzebujemy. I wtedy marnujemy trochę czasu. Ale może wcale nie

marnujemy, może też są to dobre doświadczenia. Wydaje mi się, że brakuje w Polsce takich dobrych szkół technicznych, gdzie ludzie mogliby się nauczyć zawodu, zrobić praktyki i cieszyć się szacunkiem społecznym bez dyplomu licencjusza, bez licencjatu, bez magisterki. Co tym myślisz? Zgadzasz się ze mną, czy myślisz, że wszyscy powinni iść na studia i mieć wyższe wykształcenie.

Napisz mi w komentarzu, a ja już powoli będę się żegnać. To już koniec tego odcinka. Mam nadzieję, że Ci się podobał i jeśli chcesz posłuchać więcej o polskim społeczeństwie, to koniecznie zasubskrybuj mój podcast. Możesz mnie też odwiedzić na YouTube albo na Instagramie. Po prostu wyszukaj Polski Daily. Zapraszam cię też na moją stronę internetową: www.polskidaily.eu, gdzie znajdziesz bardzo dużo materiałów i ćwiczeń do nauki języka polskiego.

Życzę ci bardzo miłego tygodnia z nauką polskiego lub bez! To już koniec i bomba, kto nie słuchał ten trąba!